



**ORWELL
FOLWARK
ZWIERZĘCY**

NAPOLEON MA ZAI

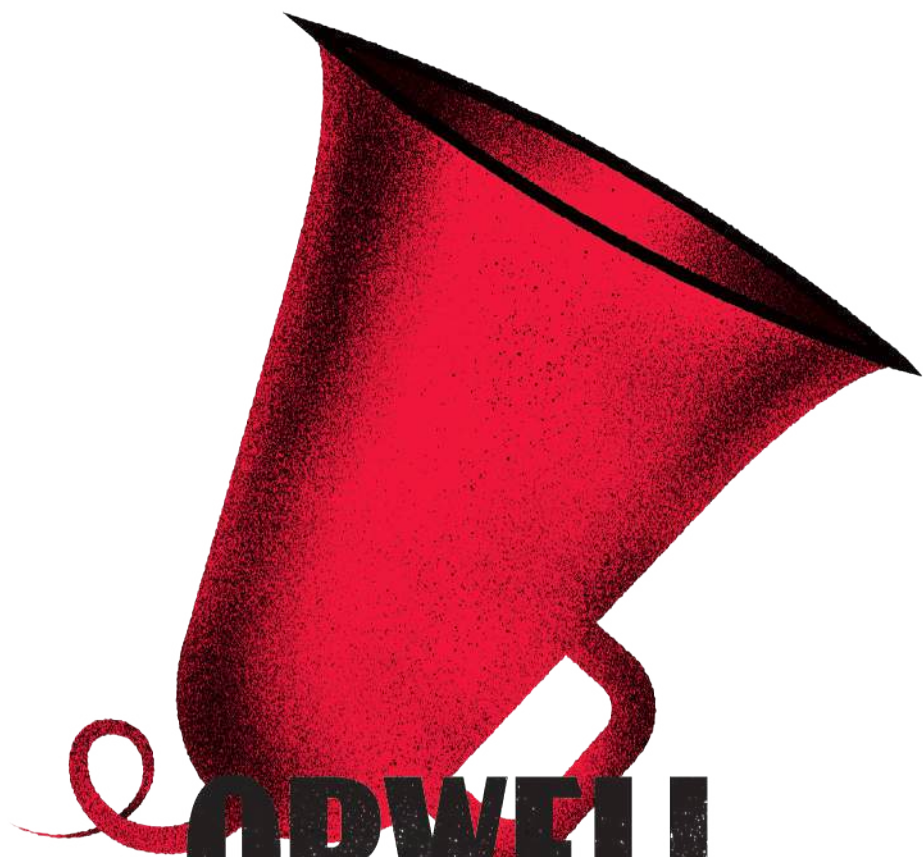
5ZE RAEJÉ



WSZE RACJE

NAPOLEON MA ZA W





**ORWELL
FOLWARK
ZWIERZĘCY**

**GEORGE
ORWELL
FOLWARK
ZWIERZĘCY**

**Przekład:
Grzegorz Strzeboński**

**Ilustracje:
Kamil Rekosz**

George Orwell

Folwark zwierzęcy

Tytuł oryginału:

Animal Farm

Przekład:

Grzegorz Strzeboński

Ilustracje:

Kamil Rekosz

Redakcja:

Agnieszka Antosiewicz

Korekta:

Karolina Rymut, Maria Zagnińska

© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.
2021

ISBN: 978-83-7517-990-3

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B

31-979 Kraków

tel. (12) 680 15 50

www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:

Kamil Rekosz

Skład i łamanie:

Pracownia Register

George Orwell

O wolności prasy

Proponowany przez Orwella wstęp do „Folwarku zwierzęcego”

Pomysł na tę książkę, a przynajmniej jej główny wątek, przyszedł mi do głowy w 1937 roku, jednak powstała dopiero pod koniec 1943 roku. Podczas pisania stało się jasne, że bardzo trudno będzie ją opublikować (mimo obecnych niedoborów na rynku księgarskim, które gwarantują, że „sprzeda się” niemal wszystko, co tylko można nazwać książką), i rzeczywiście, odrzuciło ją czterech wydawców. Tylko jeden z nich kierował się motywem ideologicznym. Dwaj od lat wydawali książki antyrosyjskie, zaś czwarte wydawnictwo nie miało żadnego zauważalnego zabarwienia politycznego. Jeden z wydawców zaczął od przyjęcia książki, ale po wstępnych rozmowach zdecydował się skonsultować z Ministerstwem Informacji, które, jak się wydaje, ostrzegło go przed jej wydaniem, a w każdym razie zdecydowanie mu to odradziło. Oto fragment jego listu:

„Wspomniałem już, jak zareagował na »Folwark zwierzęcy« ważny urzędnik Ministerstwa Informacji. Muszę przyznać, że jego opinia dała mi poważnie do myślenia... Dostrzegam teraz, że opublikowanie tej książki w obecnych czasach można by uznać za coś wielce nierozważnego. Gdyby odnosiła się ogólnie do dyktatorów i dyktatur, jej wydanie nie budziłoby zastrzeżeń, ale widzę wyraźnie, że bajka odpowiada tak dalece o historii rozwoju Rosji sowieckiej i działalności jej dwóch dyktatorów, że można ją odnieść tylko do Rosji, nie zaś do innych dyktatur. Kolejna sprawa: byłoby mniej obraźliwe, gdyby kastą dominującą w bajce nie były świnie^{*}. Myślę, że wybór świń jako kasty rządzącej z pewnością urazi wielu ludzi, zwłaszcza kogoś, kto jest trochę drażliwy, a tacy niewątpliwie są Rosjanie.”

Takie rzeczy nie wróżą nic dobrego. Oczywiście nie jest pożądane, aby jakikolwiek departament rządowy miał prawo cenzurowania (pomijając cenzurę bezpieczeństwa, której w czasie wojny nikt nie kwestionuje) książek niefinansowanych z dotacji państwowych. Ale w tym momencie głównym zagrożeniem dla wolności myśli i słowa nie jest bezpośrednia ingerencja Ministerstwa Informacji ani żadnej instytucji rządowej. Jeśli wydawcy i redaktorzy starają się trzymać pewne tematy z dala od druku, to nie dlatego, że boją się konsekwencji prawnych, lecz z obawy przed opinią publiczną. W tym kraju tchórzostwo intelektualne jest najgorszym wrogiem, z jakim musi się zmierzyć pisarz czy dziennikarz, a faktowi temu nie poświęca się należytej uwagi.

^{*} Nie wiadomo dokładnie czy ta sugerowana zmiana jest pomysłem pana X, autora listu, czy też narodziła się w Ministerstwie Informacji, ale wydaje się mieć oficjalną akceptację. [dopisek Orwella]

Każdy bezstronny człowiek z doświadczeniem dziennikarskim przyzna, że podczas tej wojny „oficjalna” cenzura nie była szczególnie dokuczliwa. Nie zostaliśmy poddani tak totalitarnej „koordynacji”, jakiej można było się spodziewać. Oczywiście prasa ma pewne uzasadnione pretensje, ale ogólnie rzecz biorąc, rząd zachowywał się dobrze i był zaskakująco tolerancyjny wobec opinii mniejszości. Zatrważającą cechą cenzury literackiej w Anglii jest jej dobrowolność. Niepopularne idee można uciszyć, a niewygodne fakty zatuszować, bez konieczności wprowadzania oficjalnego zakazu. Ktoś, kto długo mieszkał za granicą, zna przypadki sensacyjnych wiadomości – spraw, które w oczywisty sposób zasługiwały na wielkie nagłówki – pomijanych w brytyjskiej prasie nie dlatego, że interweniował rząd, ale z powodu powszechnego milczącego porozumienia, że „nie wypada” wspominać o pewnych faktach. Jeśli chodzi o gazety codzienne, łatwo to zrozumieć. Prasa brytyjska jest ogromnie scentralizowana i w większości należy do osób zamożnych, które mają wszelkie powody, by postępować nieuczciwie w pewnych ważnych kwestiach. Jednak ten sam rodzaj zawołanej cenzury dotyka również książek i czasopism, sztuk teatralnych, filmów i radia. W każdej chwili istnieje jakaś ortodoksja, zbiór idei, które wszyscy prawomyślni obywatele niewątpliwie gotowi są zaakceptować. Nikt dokładnie nie zabrania mówić o tym czy owym, jednak mówić o pewnych sprawach po prostu „nie wypada”, tak jak w czasach wiktoriańskich „nie wypadało” wspominać o spodniach w obecności dam. Każdy, kto rzuca wyzwanie panującej ortodoksji, zostaje zaskakująco skutecznie uciszony. Prawdziwie niemodna opinia zwykle nie ma szans na uczciwą prezentację ani w popularnej prasie, ani w poważnych czasopismach.

Obecnie panująca ortodoksja domaga się bezkrytycznego podziwu dla Rosji sowieckiej. Wszyscy o tym wiedzą, prawie wszyscy się do tego stosują. Każdą poważną krytykę sowieckiego reżimu, każde ujawnienie faktów, które rząd sowiecki wołałby ukryć, uważa się za zachowanie prawie niecenzuralne. Co ciekawe, w tle tego ogólnokrajowego spisku, mającego na celu schlebienie naszemu sojusznikowi, stoi prawdziwa tolerancja intelektualna. Bo chociaż nie wolno ci krytykować rządu sowieckiego, to przynajmniej masz prawo krytykować własny. Mało kto wydrukuje atak na Stalina, ale atakowanie Churchilla jest całkiem bezpieczne, w każdym razie w książkach i czasopismach. W ciągu pięciu lat wojny, z których przez dwa lub trzy walczyliśmy o przetrwanie narodu, ukazały się u nas bez przeszkód niezliczone książki, broszury i artykuły nawołujące do zawarcia z Niemcami kompromisowego pokoju. Co więcej, ich publikacja nie wzbudzała większej dezaprobaty. Dopóki w grę nie wchodzi prestiż ZSRR, zasada wolności słowa jest w miarę dobrze przestrzegana. Istnieją inne zakazane tematy, o których wspomnę dalej, ale panująca postawa wobec ZSRR jest najpoważniejszym przejawem autocenzury. Jest ona spontaniczna i nie wynika z działania żadnej grupy nacisku.

Służalczość, z jaką większość inteligencji angielskiej – począwszy od 1941 roku – przełykała i powtarzała rosyjską propagandę, byłaby zdumiewająca, gdyby nie to, że wcześniej zachowywała się w podobny sposób. W jednej kontrowersyjnej kwestii za drugą rosyjski punkt widzenia przyjmowano bezkrytycznie, a następnie

rozpowszechniano go z całkowitym pominięciem prawdy historycznej i przyzwoitości intelektualnej. Podam jeden przykład, gdy BBC obchodziło dwudziestą piątą rocznicę istnienia Armii Czerwonej ani raz nie wspomniało o Trockim¹. Sytuację można porównać do upamiętniania bitwy pod Trafalgarem bez wspominania o Nelsonie², a jednak nie wywołało to żadnego protestu ze strony angielskiej inteligencji. Opisuując wewnętrzne walki w okupowanych krajach prasa brytyjska niemal zawsze opowiadała się po stronie frakcji faworyzowanych przez Rosjan i zniesławiała ugrupowania im przeciwnie, czasem nawet zatajając dowody rzeczowe. Szczególnie jaskrawy był przypadek pułkownika Mihailovića³, przywódcy jugosłowiańskiego Czetnika. Rosjanie, którzy mieli własnego jugosłowiańskiego protegowanego w osobie marszałka Tito⁴, oskarżyli Mihailovića o kolaborację z Niemcami. Oskarżenie podchwyciła szybko brytyjska prasa: zwolennikom Mihailovića nie dano możliwości odpowiedzi na te zarzuty, a faktów przeczących oskarżeniom Rosjan po prostu nie publikowano. W lipcu 1943 roku Niemcy wyznaczili nagrodę w wysokości 100 000 złotych koron⁵ za schwytanie Tita i identyczną nagrodę za Mihailovića. Brytyjska prasa „trąbiła” o nagrodzie za Tita, lecz tylko jedna gazeta wspomniała (drobnym drukiem) o nagrodzie za Mihailovića; nadal zarzucano mu kolaborację z Niemcami. Bardzo podobne rzeczy wydarzyły się podczas hiszpańskiej wojny domowej. Frakcje stojące po stronie Republiki, które Rosjanie zamierzali zniszczyć, były lekkomyślnie oczerniane w angielskiej prasie lewicowej [sic!], odmawiano też publikacji wszelkich wypowiedzi w ich obronie, nawet w formie listu do redakcji. Obecnie nie tylko poważna krytyka ZSRR jest uważana za naganną, ale nawet fakt istnienia takiej krytyki jest w niektórych przypadkach utrzymywany w tajemnicy. Na przykład, na krótko przed śmiercią Trocki napisał biografię Stalina⁶. Można założyć, że książka raczej nie była bezstronna, ale oczywiście gwarantowała dobrą sprzedaż. Pewien amerykański wydawca podjął się jej publikacji i książka była już w druku – o ile wiem rozesłano egzemplarze recenzenckie – gdy ZSRR przystąpił do wojny. Biografię natychmiast wycofano. W prasie brytyjskiej nie pojawiło się ani jedno słowo na ten temat, choć bez wątplenia istnienie takiej książki i jej los były wiadomością wartą kilku akapitów.

¹ Lew Trocki (1879–1940), rewolucjonista i komunista rosyjski, jeden z twórców ZSRR i Armii Czerwonej, przeciwnik Stalina, z którym toczył spór o władzę i sposób rządzenia Rosją; w 1929 roku wydalonny z ZSRR, później zamordowany na rozkaz Stalina.

² Horatio Nelson (1758–1805), najśłynniejszy brytyjski admirał, pogromca floty francusko-hiszpańskiej w bitwie koło przylądka Trafalgar, w której zginął.

³ Dragoljub „Draža” Mihailović (1893–1946), serbski generał, po klęsce Królestwa Jugostawii w 1941 roku twórca i głównodowodzący oddziałów czetników, nacjonalistycznej partyzantki wiernej królowi i rządowi emigracyjnemu. Postać kontrowersyjna – walczył z Niemcami i współpracował z aliantami, zwalczał też komunistyczną partyzantkę Tity, współpracując niekiedy w tym celu z okupantem. Podlegający mu formalnie czetnicy dopuszczali się czystek etnicznych na ludności muzułmańskiej i katolickiej. Schwytany i skazany na śmierć przez komunistyczny rząd Jugostawii.

⁴ Josip Broz „Tito” (1892–1980), jugosłowiański komunista, współtwórca i przywódca (1953–1980) Socjalistycznej Federalnej Republiki Jugostawii. Podczas II w.ś. dowodził Narodową Armią Wyzwolenia Jugostawii (NOVJ), uważanej za najsukcesywniejszą partyzantkę w okupowanej Europie – w marcu 1945 roku liczyła ok. 800 tys. kobiet i mężczyzn.

⁵ W rzeczywistości nagroda wynosiła 100 000 reichsmarek (waluta III Rzeszy) w złocie.

⁶ Biografia miała być zemstą na zniechęconym Stalinie. Trockiego zamordowano 20 sierpnia 1940 roku w Meksyku. W chwili śmierci nadal pracował nad książką.



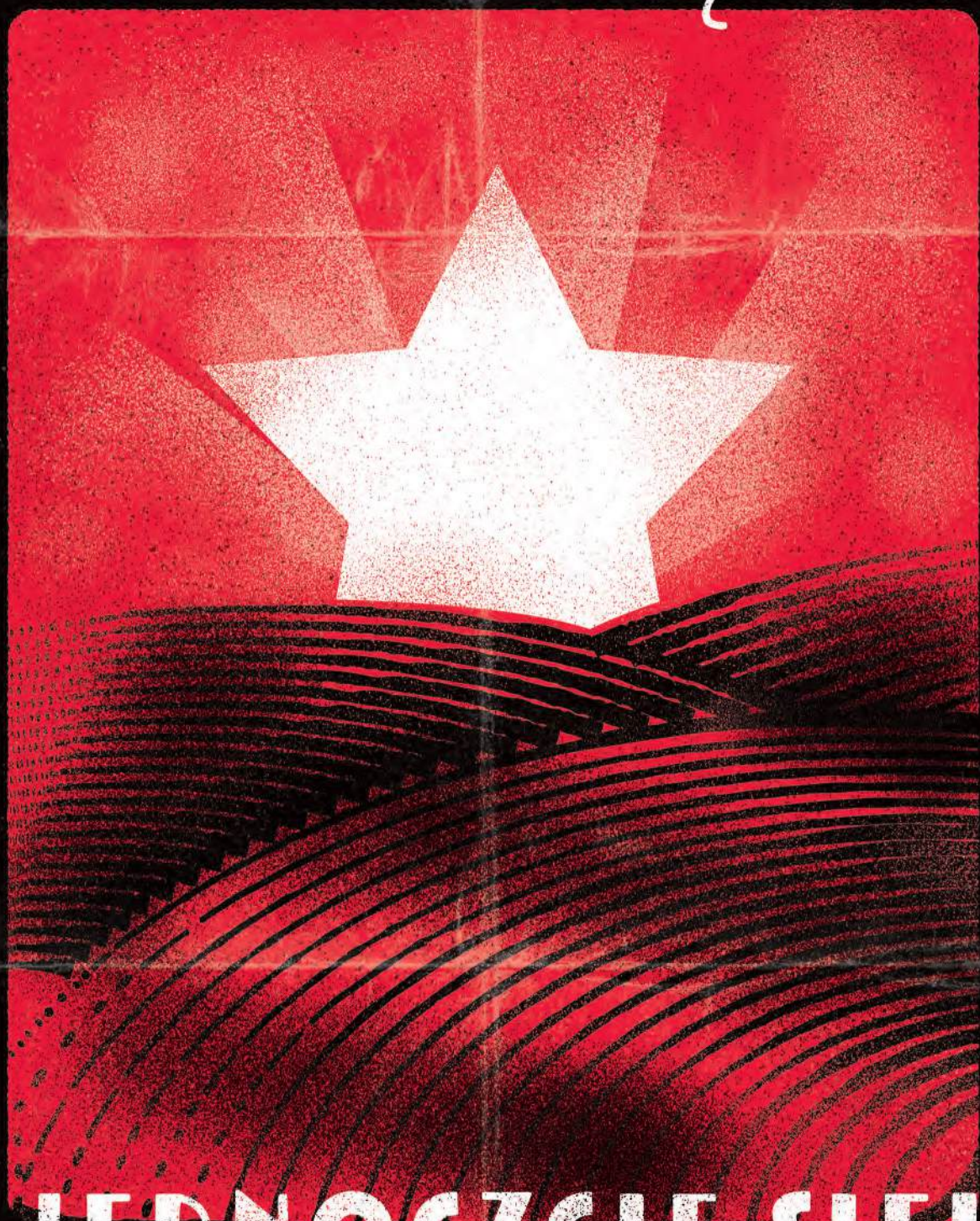
problemy z porannym wstawaniem i przerywała pracę wcześniej pod pretekstem kamienia, który utkwił jej w kopycie. Kotka zachowywała się dość dziwnie. Szybko zorientowano się, że gdy tylko było coś do roboty, nie można było jej znaleźć. Znikała wtedy na długo i wracała dopiero w porze posiłków albo wieczorem, po pracy, jakby nic się nie stało. Zawsze jednak miała wspaniałe wymówki i mruczała tak czule, że nie sposób było nie wierzyć w jej dobre intencje.

Stary osioł Benjamin nie zmienił się od wybuchu Buntu ani trochę. Wykonywał swoją pracę z takim samym uporem jak za czasów Jonesa, nigdy nie uchylając się od pracy, ale też nie zgłaszając się do dodatkowych zajęć. Nie wyrażał opinii o Buncie i jego skutkach. Gdy ktoś zapytał, czy nie jest szczęśliwszy po odejściu Jonesa, mówił tylko: „Osły mają długie życie. Nikt z was nie widział martwego osła”, a zwierzęta musiały się zadowolić tą tajemniczą odpowiedzią.

W niedzielę nie pracowano. Śniadanie było godzinę później niż zwykle, a po nim odbywała się uroczystość, którą organizowano co tydzień bez przerwy. Najpierw wciągano flagę. Snowball znalazł w siodlarni stary, zielony obrus pani Jones i namalował na nim na biało kopyto i róg. W każdą niedzielę o ósmej rano wciągano sztandar na maszt w ogrodzie. Według Snowballa zieleń flagi oznaczała zielone pola Anglii, a róg i kopyto symbolizowały przyszlą Republikę Zwierząt, która powstanie po obaleniu ludzkiej rasy. Po wciągnięciu flagi zwierzęta zbierały się w wielkiej stodole na walne zgromadzenie, zwane Wiecem. Planowano wtedy pracę na nadchodzący tydzień, przedstawiano uchwały i debatowano nad nimi. Projekty uchwał zawsze składały świnię. Inne zwierzęta wiedziały, jak głosować, ale nigdy nie zgłaszały własnych propozycji. Najbardziej zaangażowani w dyskusje byli Snowball i Napoleon. Zauważono jednak, że ci dwaj nie potrafili się porozumieć; cokolwiek zaproponował jeden z nich, drugi od razu zgłaszał sprzeciw. Nawet wówczas, gdy postanowiono – co nie budziło niczyich wątpliwości – przeznaczyć mały wybieg za sadem na miejsce odpoczynku dla zwierząt, które nie mogły już pracować, wybuchła burzliwa debata nad właściwym wiekiem emerytalnym dla poszczególnych gatunków. Wiec kończył się zwykle odśpiewaniem „Zwierząt Anglii”, a popołudnie przeznaczano na odpoczynek.

Świnie założyły swoją kwaterę główną w siodlarni. Wieczorami studiowały kowalstwo, stolarkę i inne niezbędne rzemiosła z książek wyniesionych z domu Jonesa. Snowball zajął się także organizowaniem zwierząt w coś, co nazwał Komitetami Zwierzęcymi, i był w tym niestrudzony. Dla kur założył Komitet Produkcji Jaj, dla krów Ligę Czystych Ogonów, dla owiec Ruch Bielszej Wełny, Komitet Reedukacji Dzikich Towarzyszy (jego celem było oswojenie szczurów i dzikich królików) oraz wiele innych, nie wspominając o kursach czytania i pisania. Ogólnie projekty te się nie powiodły. Próba oswojenia dzikich stworzeń zakończyła się prawie natychmiast. Zachowywały się jak dawniej, a kiedy traktowano je wspaniałomyślnie, po prostu to wykorzystywały. Kotka działała aktywnie w Komitecie Reedukacji. Pewnego dnia widziano ją siedzącą na dachu i przemawiającą do wróble poza jej zasięgiem. Tłumaczyła im, że wszystkie zwierzęta są teraz braćmi, a wróble, które chcą, mogą przysiąc na jej łapie; jednak ptaki trzymały się z daleka.

ZWIERZĘTA!



JEDNOCZCIE SIĘ!



Natomiast kursy czytania i pisania odniosły wielki sukces. Do jesieni prawie każde zwierzę na folwarku było w jakimś stopniu wykształcone.

Jeśli chodzi o świnię, potrafiły już doskonale czytać i pisać. Psy czytały całkiem niezłe, ale nie interesowało je czytanie czegokolwiek poza Siedmioma Przykazaniami. Koza Muriel czytała nieco lepiej od psów i czasem wieczorami czytywała innym skrawki gazet, które znalazła na śmietniku. Benjamin czytał równie dobrze jak świnię, ale nigdy nie korzystał z tej umiejętności. Jak daleko sięga pamięć, mawiał, nie spotkał nic wartego przeczytania. Clover знаła wszystkie litery, ale nie potrafiła składać z nich słów. Boxer nie wyszedł poza literę D. Wielkim kopytem rysował w pyle A, B, C, D, a potem stał i gapił się niezadowolony, kładąc uszy do tyłu, czasem potrząsając grzywą, próbując ze wszystkich sił przypomnieć sobie, co było dalej, ale bez powodzenia. Kilkakrotnie udało mu się zapamiętać E, F, G raz H, lecz wtedy odkrywał, że zapomniał o A, B, C i D. Ostatecznie poprzestał na pierwszych czterech literach i codziennie raz lub dwa wypisywał je dla odświeżenia pamięci. Mollie nie chciała się uczyć liter poza tymi, które tworzyły jej imię. Układała je starannie z gałązek, ozdabiała kwiatkami i podziwiała, chodząc wokół nich.

Żadne z pozostałych zwierząt na folwarku nie wyszło poza literę A. Stwierdzono także, że głupsze zwierzęta, jak owce, kury i kaczki, nie są w stanie nauczyć się na pamięć Siedmiu Przykazań. Po długich rozmyślaniach Snowball ogłosił, że Siedem Przykazań można z powodzeniem sprowadzić do jednego hasła: „Cztery nogi dobrze, dwie nogi źle.” W tym, jak powiedział, zawiera się podstawowa myśl Animalizmu. Ktokolwiek to zrozumie, pozostanie odporny na ludzkie wpływy. Jako pierwsze zaprotestowały ptaki, którym wydawało się, że także mają po dwie nogi, ale Snowball udowodnił im, że wcale tak nie jest.

– Ptasię skrzydło, towarzysze – wyjaśnił – to narząd ruchu, a nie chwytny. Z tego powodu powinno być uważane za nogę. Cechą wyróżniającą człowieka jest ręka, którą czyni wszelkie zło.

Ptaki nie rozumiały wywodów Snowballa, ale przyjęły jego wyjaśnienia i odtąd zaczęły się uczyć na pamięć nowego hasła. CZTERY NOGI DOBRZE, DWIE NOGI ŹLE wypisano na tylnej ścianie stodoły, nad Siedmioma Przykazaniami i jeszcze większymi literami. Kiedy owce przyswoiły sobie to hasło, bardzo je polubiły i często leżąc na pastwisku, zaczynały razem beczeć: „Cztery nogi dobrze, dwie nogi źle! Cztery nogi dobrze, dwie nogi źle!” i mogły tak beczeć wiele godzin, nigdy się nie męcząc.

Napoleona nie interesowały komitety Snowballa. Uważał, że wychowanie młodych było ważniejsze od czegokolwiek, co można by zrobić dla dorosłych. Wkrótce po sianokosach Jessie i Bluebell oszczeniły się, wydając na świat dziewięć silnych psiaków. Jak tylko zostały odstawione od piersi, Napoleon odebrał je matkom, mówiąc, że odtąd sam bierze odpowiedzialność za wychowanie szczeniąt. Umieścił je na strychu, dokąd można było wejść tylko po drabinie z siodlarni, i trzymał w takim odosobnieniu, że reszta stworzeń wkrótce o nich zapomniała.



Niebawem wyjaśniło się tajemnicze znikanie mleka; świnie dolewały je codziennie do swojej karmy. Wczesne jabłka dojrzały, a trawa w sadzie pokryła się owocami strąconymi przez wiatr. Zwierzęta oczywiście zakładały, że spady zostaną rozdzielone po równo, jednak pewnego dnia wyszło zarządzenie, by zebrać opadłe owoce i zanieść do siodlarni na użytek świń. Rozległy się pomrukiwania, ale nie miało to znaczenia. Wszystkie świnie były w tej sprawie zgodne, nawet Snowball i Napoleon. Wysłano Squealera, by udzielił zwierzętom niezbędnych wyjaśnień.

– Towarzysze! – mówił. – Nie sądzicie, mam nadzieję, że my, świnie, robimy to z powodu egoizmu i domagania się przywilejów? Wiele z nas nawet nie lubi mleka i jabłek. Ja sam ich nie lubię. Jedynym celem jest zachowanie naszego zdrowia. Mleko i jabłka (udowodniono to naukowo, towarzysze) zawierają składniki niezbędne dla dobrego samopoczucia świń. My, świnie, jesteśmy pracownikami umysłowymi. Całe zarządzanie folwarkiem i jego organizacja spoczywają na nas. Dzień i noc dbamy o wasz dobrobyt. Dla waszego dobra pijemy to mleko i zjadamy te jabłka. Wiedzą, co by się stało, gdybyśmy my, świnie, zaniedbały nasze obowiązki? Wróciłby Jones! Tak, wróciłby Jones! Czy aby naprawdę, towarzysze – pytał Squealer niemal błagalnie, kiwając się z boku na bok i merdając ogonkiem – czy aby naprawdę nie ma pośród was nikogo, kto chciałby powrotu Jonesa?

Jeśli zwierzęta były czegoś pewne, to tego, że nie chciały powrotu Jonesa. Wobec takiego argumentu nie miały nic więcej do powiedzenia. Konieczność utrzymania świń w dobrym zdrowiu była aż nazbyt oczywista. Zgodzono się bez dyskusji, że mleko oraz spadłe jabłka (a także większość tych zerwanych) powinny być zarezerwowane tylko dla świń.



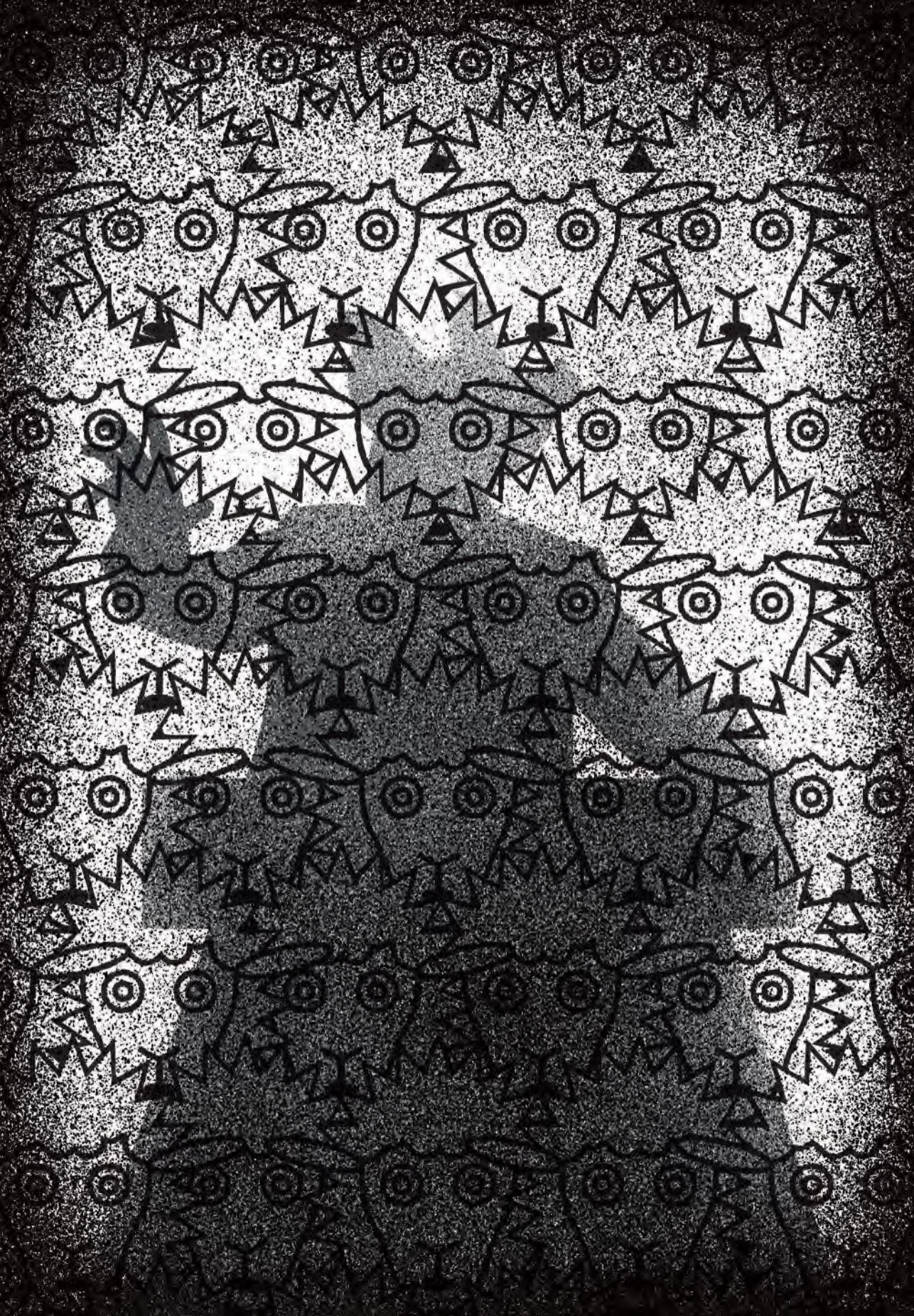


owce zaczęły beczeć „Cztery nogi dobrze, dwie nogi źle” niezależnie od pory i często przerywały w ten sposób Wiec. Zauważono, że wyjątkowo upodobały sobie beczenie w najważniejszych momentach przemówień Snowballa. Snowball dokładnie przestudiował kilka starych egzemplarzy „Rolnika i Hodowcy Bydła” znalezionych w domu Jonesa i miał mnóstwo planów innowacji oraz ulepszeń. Opowiadał w uczony sposób o drenach, silosowaniu i powstawaniu żużla, opracował również skomplikowany system nawożenia przez zwierzęta, które miały załatwiać się bezpośrednio na polach, każde codziennie w innym miejscu, by ograniczyć pracę przy rozwożeniu nawozu. Napoleon nie tworzył własnych projektów, powtarzał jedynie po cichu, że plany Snowballa prowadzą donikąd, i wydawał się czekać na swój czas. Ze wszystkich ich sporów żaden nie był tak ostry, jak ten dotyczący wiatraka.

Na rozległym pastwisku, nieopodal budynków gospodarczych, znajdował się mały pagórek, najwyższy punkt folwarku. Po zbadaniu terenu Snowball oświadczył, że to jedyne miejsce pod wiatrak, który mógłby napędzać prądnice i dostarczać gospodarstwu energii elektrycznej. Oświetlono by boksy i ogrzano je zimą, ruszyłyby piła tarczowa, sieczkarnia, krajalnica i dojarka elektryczna. Zwierzęta nigdy wcześniej o czymś takim nie słyszały (folwark był zacofany i wyposażony tylko w najprymitywniejsze urządzenia), słuchały więc ze zdumieniem, gdy Snowball roztaczał wizję wspólnych maszyn wykonujących za nie pracę, podczas gdy one będą pasły się na polach lub doskonaliły umysły czytaniem i rozmową.

W kilka tygodni Snowball opracował plany wiatraka. Szczegóły mechaniczne pochodziły głównie z trzech książek, należących kiedyś do Jonesa: „Tysiąc użytecznych rzeczy do zrobienia w domu”, „Każdy może być murarzem” i „Elektryczność dla początkujących”. Na pracownię przeznaczył szopę, służącą za wylęgarnię, gdzie dawniej stały inkubatory, a która miała gładką drewnianą podłogę nadającą się do rysowania. Zamykał się w niej na wiele godzin. Z otwartymi książkami przyłożonymi kamieniem i kawałkiem kredy między kłykciami racicy uwijał się tam i z powrotem, kreśląc linię za linią i pokwikując z podekscytowania. Stopniowo plany zmieniały się w skomplikowaną płataninę korb i kół zębatach, pokrywającą ponad połowę podłogi; dla zwierząt było to zupełnie niezrozumiałe, ale imponujące. Przynajmniej raz dziennie wpadały obejrzyć rysunki Snowballa. Przychodziły nawet kury i kaczki, uważając, by nie podeptać kredowych znaków. Tylko Napoleon trzymał się na uboczu. Od początku opowiadał się przeciwko wiatrakowi. Pewnego dnia jednak przybył niespodziewanie, by obejrzyć plany. Kroczył ciężko po szopie, oglądając z bliska każdy szczegół i raz lub dwa obwąchał linie, po czym zatrzymał się na chwilę, zerkając na plany kątem oka; nagle podniósł nogę, oddał na nie mocz i wyszedł bez słowa.

Sprawa wiatraka głęboko podzieliła mieszkańców Folwarku Zwierzęcego. Snowball nie przeczył, że zbudowanie go będzie trudnym przedsięwzięciem. Należało przywieźć kamień i postawić z niego ściany, potem zrobić skrzydła, potrzebne były też prądnica i kable (jak je zdobyć, tego Snowball nie powiedział). Utrzymywał jednak, że wszystko może być gotowe w rok. A potem ogłosił, że dzięki wiatrakowi zaoszczędzi się wiele wysiłku i zwierzęta będą pracować tylko trzy dni w tygodniu. Z drugiej strony,





*Folwarku jedyny,
Folwarku twych zwierząt,
Nigdy moje czyny
W ciebie nie uderzą.*

Śpiewano ją w każdą niedzielę rano po wciągnięciu flagi. Zwierzęta uważały jednak, że ani słowa, ani melodia nie dorównywały „Zwierzętom Anglii”.



Rozdział VIII

Kilka dni później, kiedy groza wywołana egzekucjami osłabła, niektóre zwierzęta przypominały sobie – lub myślały, że pamiętają – iż Szóste Przykazanie brzmiało „Żadne zwierzę nie zabije innego zwierzęcia”. I choć nikt nie myślał wspominać o tym w obecności świń czy psów, to jednak mieszkańcy folwarku czuli, że zabójstwa, do których doszło, były sprzeczne z tym zakazem. Clover poprosiła Benjamina, aby przeczytał jej Szóste Przykazanie, a gdy Benjamin, jak zwykle, odparł, że nie chce się wtrącać w takie sprawy, przyprowadziła Muriel. Koza odczytała napis, który brzmiał: „Żadne zwierzę nie zabije innego zwierzęcia bez powodu”. Dwa ostatnie słowa jakoś umykały pamięci zwierząt. Przekonały się jednak, że prawo nie zostało pogwałcone; oczywiście istniał powód, by zabić zdrajców powiązanych ze Snowballem.

Przez cały rok zwierzęta pracowały jeszcze ciężiej niż w roku poprzednim. Odbudowa wiatraka o dwa razy grubszych ścianach i ukończenie go w wyznaczonym terminie, wraz z codziennymi zajęciami na folwarku, wiązały się z ogromnym wysiłkiem. Niekiedy zwierzętom wydawało się, że pracują dłużej i jedzą nie lepiej niż za czasów Jonesa. W niedzielne poranki Squealer, przytrzymując racicą długi zwój papieru, odczytywał im kolumny liczb, z których wynikało, że produkcja wszystkich artykułów spożywczych wzrosła o dwieście lub trzysta, a czasem nawet o pięćset procent. Zwierzęta nie widziały powodu, by mu nie wierzyć, tym bardziej, że nie pamiętały dokładnie warunków życia przed Buntem. Mimo to były dni, kiedy czuły, że wołałyby raczej mniej liczb, a więcej jedzenia.

Wszystkie rozkazy były teraz wydawane przez Squealera lub jedną z pozostałych świń. Samego Napoleona widywano publicznie nie częściej niż raz na dwa tygodnie. Kiedy się pojawił, towarzyszyły mu nie tylko psy, ale także czarny kogucik, który maszerował na przedzie i niczym trębacz wydawał głośne „kukuryku”, zanim przemówił Napoleon. Plotkowano, że nawet w domu Napoleon zajmował osobne apartamenty. Posiłki jadał sam, w asyście dwóch psów i tylko z porcelanowego serwisu obiadowego Crown Derby¹¹, który trzymano w przeszklonym kredensie w saloniku. Ogłoszono również, że strzały z broni będą oddawane w dniu urodzin Napoleona, tak jak w pozostałe dwie rocznice.

Nie nazywano go już po prostu „Napoleonem”. Przybierano ton oficjalny, tytułując knura Naszym Przywódcą, Towarzystwem Napoleonem, a świnię lubiły wymyślać dla niego nowe tytuły, jak Ojciec Wszystkich Zwierząt, Postrach Ludzkości, Opiekun Owczarni, Przyjaciel Kacząt i tym podobne. W swoich przemówieniach Squealer zapewniał ze łzami spływającymi po ryju o mądrości Napoleona, dobroci jego serca i głębokiej miłości, jaką darzy wszystkie zwierzęta, również – a może nawet szczególnie – te nieszczęśliwe, żyjące w niewiedzy i niewoli w innych gospodarstwach. Napoleonowi zwykle przypisywano każde osiągnięcie i każde pomyślne zdarzenie. Często słyszało się, jak jedna kura mówi do drugiej: „Pod wodzą Naszego Przywódcy,

¹¹ Crown Derby – angielska wytworna, pięknie zdobiona porcelana.



im na przykład, że każdego dnia świnie muszą poświęcać ogromną ilość pracy na tworzenie tajemniczych rzeczy jak akta, sprawozdania, protokoły i memoranda. Były to duże arkusze papieru, tłumaczył, które należało ciasno pokryć pismem, a potem spalić w piecu. Praca ta miała największe znaczenie dla dobrobytu folwarku, zapewniał Squealer. Nadal jednak ani świnie, ani psy same nie produkowały żywności; było ich bardzo dużo i zawsze dopisywał im apetyt.

Życie pozostałych zwierząt biegło jak dawniej. Zwykle chodziły głodne, spały na słomie, piły prosto z sadzawki i pracowały na polach; zimą dokuczał im chłód, a latem muchy. Starszych dręczyły czasem mgliste wspomnienia i próbowali ustalić, czy na początku Buntu, wkrótce po wypędzeniu Jonesa, żyło im się lepiej, czy gorzej niż teraz. Nie potrafiły sobie przypomnieć. Nie było nic, do czego zwierzęta mogłyby porównać obecne życie; nie miały na czym się oprzeć prócz kolumn liczb Squealera, z których niezmiennie wynikało, że wszystko szło coraz lepiej. Uznały problem za nie do rozwiązania; w każdym razie miały zbyt mało czasu, by zastanawiać się nad tym. Jedynie stary Benjamin wyznał, że pamięta każdy szczegół swojego życia, i że nigdy nie było, ani nie mogło być, o wiele lepiej ani o wiele gorzej – głód, trud i rozczarowanie, mawiał, to niezmiennie prawo życia.

Mimo to zwierzęta nigdy nie porzuciły nadziei. Co więcej, nigdy nie straciły poczucia dumy i wyróżnienia z bycia mieszkańcem Folwarku Zwierzęcego. Nadal pozostawał jedynym gospodarstwem w całym hrabstwie – a nawet w całej Anglii! – stanowiącym własność zwierząt i przez nie zarządzanym. Żadne z nich, nawet te najmłodsze, nawet nowi przybysze przywiezieni z gospodarstw odległych o dziesięć lub dwadzieścia mil¹⁹, nigdy nie przestało się tym zachwycać. A gdy słyszeli huk wystrzału i widzieli zieloną flagę łopoczącą na maszcie, ich serca przepełniała wieczna дума, a rozmowa zwracała się ku dawnym heroicznym dniom, wygnaniu Jonesa, spisaniu Siedmiu Przykazań i wielkim bitwom, w których pokonano ludzkich najeźdźców. Nie porzucono żadnego z dawnych marzeń. Nadal wierzone w Republikę Zwierząt, którą przepowiedział Major, gdy zielone pola Anglii nie będą deptane ludzkimi stopami. Kiedyś nastanie: może nie wkrótce, może nie za życia obecnych mieszkańców folwarku, ale na pewno nastanie. Tu i tam nucono melodię „Zwierząt Anglii”: w każdym razie wszystkie zwierzęta w gospodarstwie na pewno ją znały, choć żadne nie odważyłoby się zaśpiewać jej głośno. Może ich życie było ciężkie i nie wszystkie nadzieje się spełniły, jednak były świadome, że różnią się od zwierząt w innych gospodarstwach. Jeśli głodowały, to nie dlatego, że karmiły ludzkich tyranów; jeśli pracowały ciężko, to przynajmniej pracowały dla siebie. Żadne z nich nie chodziło na dwóch nogach. Żadne stworzenie nie nazywało innego „panem”. Wszystkie zwierzęta były równe.

Pewnego dnia wczesnym latem Squealer kazał owcom pójść za nim i zaprowadził je na kawałek nieużytku porośnięty brzezina, leżący na skraju gospodarstwa. Owce spędziły tam cały dzień, skubiąc liście pod nadzorem Squealera. Wieczorem sam wrócił do budynków, a ponieważ było ciepło, powiedział owcom, żeby zostały tam, gdzie są.

¹⁹ Milla angielska to ok. 1,6 km.





Skończyło się na tym, że spędzili tak cały tydzień, o czym inne zwierzęta nie wiedziały. Squealer przebywał z nimi większą część każdego dnia. Powiedział, że nauczył je śpiewać nową piosenkę, do czego potrzebna była prywatność.

Wkrótce po powrocie owiec, gdy nadszedł przyjemny wieczór, a zwierzęta skończyły pracę i szykowały się do powrotu, z podwórza dobiegło przeraźliwe rzenie. Zwierzęta zatrzymały się zaskoczone. Rozpoznały głos Clover. Zarżała ponownie i wszystkie ruszyły galopem na podwórze. Zobaczyły to, co wcześniej ujrziała kłacz.

Świnie spacerującą na tylnych nogach.

Tak, to był Squealer. Trochę niezręcznie, jakby nie do końca przyzwyczajony do noszenia swojego cielska w tej pozycji, lecz doskonale utrzymujący równowagę, przechadzał się po podwórzu. Chwilę później z domu wyszła długa kolumna świń, wszystkie na tylnych nogach. Niektóre chodziły lepiej od innych, jedna lub dwie kroczyły nawet odrobinę niepewnie i wyglądały, jakby chciały podeprzeć się kijem, ale wszystkie poruszały się z powodzeniem. W końcu rozległo się przeraźliwe ujadanie psów i przenikliwe pianie czarnego kogucika, po czym wyszedł sam Napoleon, majestatycznie wyprostowany, rzucając na boki wyniosłe spojrzenia, a wokół niego skakały psy.

W racicy niósł bat.

Zapadła śmiertelna cisza. Zdumione, przerażone, przytulone do siebie zwierzęta patrzyły, jak świnie maszerują powoli po podwórzu. Ich świat stanął na głowie. Gdy minął pierwszy szok, nadeszła chwila, w której wbrew wszystkiemu – terrorowi psów, wieloletnim nawykom, by nigdy nie narzekać i niczego nie krytykować – zwierzęta mogłyby wykrztusić jakieś słowo protestu. Ale w tym momencie, jak na sygnał, owce zaczęły przeraźliwie beczeć: „Cztery nogi dobrze, dwie nogi lepiej! Cztery nogi dobrze, dwie nogi lepiej! Cztery nogi dobrze, dwie nogi lepiej!”

Trwało to pięć minut, bez przerwy. Zanim owce zamilkły, szansa wyrażenia sprzeciwu przepadła, bo świnie pomaszerowały do domu.

Benjamin poczuł czyjś nos na swoim grzbiecie. Obejrzał się i zobaczył Clover. Jej stare oczy były zamglone bardziej niż zwykle. Bez słowa pociągnęła go lekko za grzywę i zaprowadziła na koniec stodoły, gdzie wypisano Siedem Przykazań. Przez minutę lub dwie wpatrywali się w ścianę wytatuowaną białymi literami.

– Wzrok mnie zawodzi – powiedziała w końcu. – Nawet gdy byłam młoda, nie mogłam przeczytać, co tam napisano. Wydaje mi się jednak, że ta ściana wygląda inaczej. Czy to wciąż te same Siedem Przykazań, co dawniej, Benjaminie?

Ten jeden raz Benjamin złamał swoją zasadę i odczytał jej to, co widniało na ścianie. Nie było na niej nic więcej poza jednym Przykazaniem:

WSZYSTKIE ZWIERZĘTA SĄ RÓWNE, ALE NIEKTÓRE ZWIERZĘTA SĄ RÓWNIJSZE OD INNYCH

Potem nikogo już nie zdziwiło, gdy następnego dnia wszystkie świnie nadzorujące pracę na folwarku trzymały w racicach baty. Nie dziwiło też to, że świnie kupiły

Spis treści

O wolności prasy 5

Folwark zwierzęcy

Rozdział I 15

Rozdział II 21

Rozdział III 27

Rozdział IV 33

Rozdział V 37

Rozdział VI 43

Rozdział VII 49

Rozdział VIII 57

Rozdział IX 65

Rozdział X 73



Skompletuj całą serię



AKADEMIA PANA KLEKSA
Jan Brzechwa



PODRÓŻE PANA KLEKSA
Jan Brzechwa



TRYUMF PANA KLEKSA
Jan Brzechwa

K Kolorowa
Klasyka



LALKA
Bolesław Prus



ZBRODNIA I KARA
Fiodor Dostojewski



PAN TADEUSZ
Adam Mickiewicz



KATARYNKA
Bolesław Prus



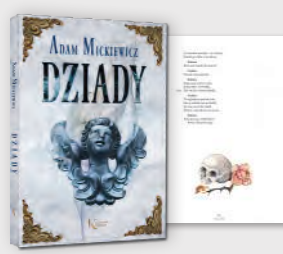
LATARNIK
Henryk Sienkiewicz



ROMEO I JULIA
William Szekspir



WESELE
Stanisław Wyspiański



DZIADY
Adam Mickiewicz



LASSIE, WRÓĆ!
Eric Knight



OPOWIEŚĆ WIGILIJNA
Karol Dickens



SZYFOWE PRACE
Stefan Żeromski



CHŁOPI
Władysław Stanisław Reymont



PAMIĘTNIK CZARNEGO NOSKA

Janina Porazińska



DRZEWO DO SAMEGO NIEBA

Maria Terlikowska



ANIA Z ZIELENEGO WZGÓRZA

Lucy Maud Montgomery



O PSIE, KTÓRY JEŹDZIŁ KOLEJĄ

Roman Pisarski



SPOSÓB NA ALCYBIADESA

Edmund Niziurski



NIEWIARYGODNE PRZYGODY MARKA PIEGUSA

Edmund Niziurski



W PUSTYNI I W PUSZCZY

Henryk Sienkiewicz



TAJEMNICZY OGRÓD

Frances Hodgson Burnett



ALICJA W KRAINIE CZARÓW

Lewis Carroll



CUDACZKĘ-WYSMIEWACZKĘ

Julia Duszyńska



WIERSZE DLA DZIECI

Julian Tuwim



BRZECZWA DZIECIOM

Jan Brzechwa



DOKTOR DOLITTLE I JEGO ZWIERZĘTA

Hugh Lofting



NAJPIĘKNIEJSZE WIERSZE. ZAPACH CZEKOLADY

Danuta Wawitów

Pełnej oferty szukaj w najlepszych księgarniach i na www.greg.pl

◀ ZEMSTA
Aleksander Fredro

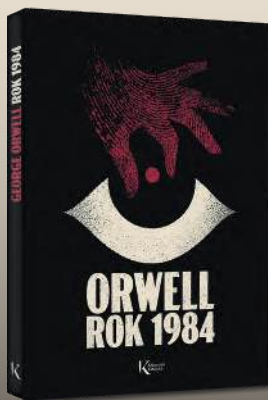
K Kolorowa
Klasyka

Cokolwiek chodzi na dwóch nogach, jest wrogiem. Cokolwiek chodzi na czterech nogach lub ma skrzydła, jest przyjacielem. Pamiętajcie także, że walcząc z człowiekiem, nie możecie się do niego upodobnić.

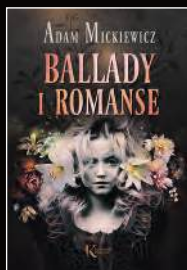
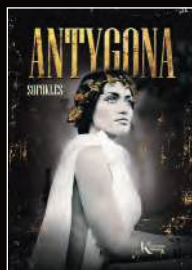
Nawet kiedy z nim zwyciężycie, nie przejmujcie jego wad. Żadnemu zwierzęciu nie wolno mieszkać w domu, spać w łóżku, nosić ubrań, pić alkoholu, dotykać pieniędzy ani zajmować się handlem. Wszystkie zwyczaje człowieka są złem. I nade wszystko żadnemu zwierzęciu nie wolno tyranizować własnego rodzaju. Słabi czy silni, mądrzy czy prości, wszyscy jesteśmy braćmi. Żadnemu zwierzęciu nie wolno zabić innego zwierzęcia.

Wszystkie zwierzęta są równe.

Polecamy również:



Skompletuj całą serię Kolorowa Klasyka:



i inne tytuły.

ISBN 978-83-7517-990-3



9 788375 179903 >

K Kolorowa
Klasyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków
www.greg.pl